Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 290 **Kraków, Piątek dnia 23 Października 1903** **Rok XI.**

Kraj w którym rządzą żydzi.

Istnieje w Austrji kraj koronny, wogóle bardzo dziwny, a z tego jeszcze względu ciekawy, że wśród zamętu narodowościowego, jaki tam panuje, żydzi zdołali uzyskać decydującą przewagę.

Bukowina jest zamieszkała aż przez cztery narody: przez Polaków, Niemców, Rumunów i Rusinów, nie mówiąc już o szczupłej garści Rosjan i Węgrów. Nad wszystkimi jednak przewodzą żydzi, którzy po części przyznają się do różnych narodowości, po części stanowią główny filar niemczyzny, a wreszcie w ostatnich czasach zorganizowali się odrębnie, w myśl programu sjońskiego. Wpływy żydowskie istniały na Bukowinie oddawna, głównie dzięki usiłowaniom dawnych centralistycznych gabinetów, które pragnęły koniecznie ten wschód monarchji przemienić w wyspę niemiecką. Najdogodniejszem do tego narzędziem byli, jak zawsze, żydzi i na nich to opierali się przedewszystkiem różni prezydenci przysyłani z Wiednia dla utrzymania „niemieckiego charakteru prowincji“.

Obecnie owładnął Bukowinę silny ruch narodowościowy i ścierają się tam przedewszystkiem Rusini z Rumunami. Polacy, jakkolwiek dotkliwie pokrzywdzeni w swych prawach, zachowują się neutralnie, podczas gdy żydzi według znanej i wypróbowanej taktyki, przechylają się na jedną, lub na drugą stronę.

Oni i Niemcy okazują stale wielką niechęć do Polaków i Galicji, ci przyjęli nawet za program hasło „los von Galizien“, które o tyle ma podstawę, że sąd krajowy wyższy lwowski jest także dla Bukowiny apelacyjną instancją, a koleje bukowińskie należą do dyrekcji stanisławowskiej.

Dla Galicji niema ztąd żadnej korzyści, a związek choćby bierny z krajem, tak mało kulturalnym nie przynosi zaszczytu i wcale nie jest pożądany. Polacy bukowińscy pragną jedynie, aby ich narodowe prawa w szkole i życiu publicznem, zagwarantowane konstytucją, były uszanowane przez miejscowe czynniki.

Mimo to Bukowina, a właściwie jej stolica Czerniowce, stała się centrum antypolskiej agitacji, a w Sejmie tamtejszym niejaki Straucher, przywódca żydów bukowińskich, wnosi od czasu do czasu różne wnioski i rezolucje, przeciwko Polakom skierowane.

Jaka zaś jest potęga żydowska w tym kraju, tego dowodzi fakt, że nieprzychylnym dla żydów artykułem jednego z czerniowieckich niemieckich pism zajmował się Sejm bukowiński przez dwa posiedzenia, że z tego powodu w dwóch klubach miejscowych powstało przesilenie, a nawet prezydent kraju musiał w tej sprawie głos zabierać!

O autorstwo tego artykułu posądzano pana Flondora, wybitnego członka klubu rumuńskiego, który jednak zaprzeczył temu pod słowem honoru; tymczasem nazajutrz redakcja „Bukowinaer Journal“ ogłosiła twierdzenie wprost przeciwne. Powstało ztąd mnóstwo sporów, nieporozumień, spraw honorowych, procesów, interpelacji i dyskusji — i tak kwestja żydowska zamąciła cały kraj i okazało się, że wszystkie stronnictwa i wszystkie władze pozostają w dalszej lub bliższej zależności od żydów...

Stosunki bukowińskie nie powtórzą się nigdy w Galicji, ale ich dziwny rozwój jest przestrogą i nauką dla najbliższych sąsiadów, jest najcharakterystyczniejszym przykładem demoralizacji publicznego życia pod wpływem żydowskim.

Z zachodnich kresów.

III. Przedewszystkiem podnieść muszę — jako przykład, który nam naśladować trzeba, nadzwyczajną troskliwość Bielska-Białej o szkoły doskonale urządzone, a w nich o narodowe t. j. niemieckie wychowanie. Bielsk prócz uniwersytetu i techniki posiada prawie wszystkie inne szkoły założone i utrzymywane zrazu kosztem gminy, dopiero później przez rząd objęte.

Biała, obciążona ogromnymi dodatkami gminnymi wysoko ponad 100 proc. wynoszącymi, łoży na swe szkoły koło 40.000 k. rocznie, a urządzone one tak, jak żadna szkoła krakowska lub lwowska. Niemcy wolą najcięższe ponieść ofiary, byle szkoła i nauczyciele zależeli rzeczywiście od nich, a nie od Rady szkolnej, aby szkole niczego nie brakło. Dyrektor wydziałowej szkoły bialskiej ma prawie płacę dyrektora szkół średnich, — nauczyciele mają ze strony gminy osobne dodatki 5 letnie, remuneracje stałe, dodatki na mieszkanie, ale muszą jej służyć aż do zaparcia się swej narodowości, do wyrzeczenia się języka swego w murach szkolnych i po za nimi. To też z wyjątkiem dwóch, wszyscy konskrybowali się jako Niemcy, między sobą niemieckiego używają języka i nie poważą się używać polskiego tam, gdzieby to Niemców raziło. Stąd też w księdze turystów w miejscu licznie zwiedzanem na terytorjum bialskiem można czytać: Wiś...ski Bürgerschuldirektor, Opu....ski Bürgerschullehrer, Ku...cki Volksschullerer. Wszystko to dla chleba, gdyż wiem wypadek, że jednemu z grona dano długo czekać na dodatek za okazaną „nielojalność“ względem Niemców.

Szkoły niemieckie wychowują też rzeczywiście narodowo. Uczniowie niemieccy dumni są z przynależności do szczepu germańskiego, dają to uczuć uczniom innej narodowości na każdym kroku; — Polacy w szkołach niemieckich przeważnie zatracają poczucie narodowe — wstydzą się go wreszcie, by nie narazić się na szykany.

Z 8000 ludności bialskiej tylko 1699 konskrybowało się jako Polacy, inni z tych samych powodów, co nauczyciele podali się za Niemców. Według spisu ludności wydałoby się, że nas ubyło od r. 1890, tak faktycznie nie jest, tylko nader wielka liczba zaparła się swego języka dla chleba, spokoju lub pozyskania klienteli. — Usprawiedliwiają zaś swe postąpienie tem, że podali język niemiecki jako towarzyski, bo nim w towarzystwie się posługują.

Dziwić się tylko niepomiernie należy, że i duchowieństwo bialskie (a słyszałem od księdza) za swój język towarzyski podało język niemiecki; jeżeli tak jest w rzeczywistości, to poszło ono za daleko.

Krótko mówiąc, organizacja i solidarność niemiecka jest nadzwyczaj silną i wytężoną przeciw nam, aby tylko nas zgnębić, o ile się da.

Cóż naprzeciw tym usiłowaniom niemieckim zdziałała tutejsza Polonja? — Zdawałoby się, iż weźmie ona sobie za wzór solidarność niemiecką, lub czeską, złączy wszystkich miejscowych t. j. bialskich Polaków ku wspólnej obronie, pociągnie ku sobie okoliczny lud wiejski, a wtedy silna liczebnie, mając do tego i władzę po swej stronie, nie tylko oprze się skutecznie Niemcom, ale i wśród siebie podniesie ducha narodowego, u chwiejnych, bojaźliwych lub obojętnych ożywi go i wzmocni. Takby się zdawało, takby być powinno i byćby mogło bardzo łatwo, zwłaszcza odkąd Czytelnia polska ma swój własny budynek, a Towarzystwo Szkoły ludowej tak piękną rozwinęło działalność. — Niestety; jakże nam daleko do solidarnej, energicznej działalności niemieckiej.

W Białej — Bielsku mamy 4 stowarzyszenia polskie, a to: Czytelnię polską, stowarzyszenie katolickie polskich czeladników i „Sokół“ w Białej i w Bielsku Dom ludowy. Z tych Czytelnia liczy 120 przeszło członków, stow. czeladników przeszło 100, „Sokół“ blisko 100, a Dom ludowy 300. Na oko cyfry pokaźne, rozpatrzmyż się w ich działalności. „Sokół“ bialski rozwinął żywą działalność, dzięki swemu prezesowi.

Również dobrze prosperuje Stowarzyszenie czeladników polskich. Wynajęło ono lokal w Czytelni, ma swoją scenę, daje przedstawienia, gromadzi swych członków i ich rodziny na wieczorkach i odczytach, wpływa uszlachetniająco na nich i podtrzymuje ducha narodowego. To samo mogą powiedzieć o Domu ludowym w Bielsku, który szczegółowo widziałem.

Nie piszę się na wszystkie zapatrywania ks. Stajałowskiego, jego działalności nawet co do zarządu Domu ludowego miałbym niejedno do wytknięcia, wszelako tę jedną zasługę przypisać mu muszę, iż obudził poczucie narodowe właśnie w tej warstwie naszego ludu, którą się dotąd w tej okolicy nikt nie zajął, która najwięcej na despotyczny wpływ niemiecki jest wystawiona, że ją zsolidaryzował, od przemożnego tutaj na robotników wpływu socjalistów w części bodaj chronił i Niemcom przeciwstawił. Jeżeli ks. Stojałowski potrafi oczyścić Dom ludowy z długów, że stanie się własnością Stowarzyszenia polskiego, to mimo błędów swych, dla sprawy polskiej w Bielsku zrobi bardzo dużo. Ogród bardzo duży wśród miasta ma wielką wartość, dom natomiast stary, szczupły, parterowy, mieszczący nie wielką salę na przedstawienia i zgromadzenia i 4 pokoiki nie nadaje się na cele Stowarzyszenia. Z ustąpieniem kiedyś X. Stojałowskiego wzbudzone przezeń poczucie narodowe i to co zaszczepi dobrego, pozostanie. Dziś Niemcy bialsko-bielscy i socjaliści więcej się liczą z jego stronnictwem, niż z Czytelnią i innemi Towarzystwami polskiemi.

Najmniej działalności rozwija Czytelnia polska w Białej, która niesłusznie nosi to miano gdyż nie jest niczem innem, jak tylko ekskluzywnem kasynem urzędniczem. A przecież mogłaby ona rozwinąć tak błogą działalność, jak Czytelnia cieszyńska i powinna to z podwójnego względu uczynić. Raz z poczucia narodowego jako kresowa Czytelnia polska, powtóre z wdzięczności dla kraju i narodu, do którego ofiarności się udawała wypisując na programie narodowe hasła, a który jej pośpieszył pomocą.

Według § 3 statutu „Celem Towarzystwa Czytelni polskiej jest zjednoczenie zamieszkałych w Białej i okolicy Polaków“, pielęgnowanie i krzewienie ojczystej mowy i oświaty, pielęgnowanie cnót towarzyskich i obyczajowych.

Dotąd ani jednego z tych punktów Czytelnia nie spełnia. Nie zjednoczyła ona nawet Polaków w Białej zamieszkałych, stała się tylko lokalem dla zabawy urzędników, w którym polski rzemieślnik i wieśniak nie ma co robić, skoro nawet urzędnik bez akademickich studjów jest tylko tolerowanym. Dawniej zezwalano Stowarzyszeniu czeladników polskich na użycie ich do przedstawień, które inteligencja ignorowała, ale wreszcie uznano za odpowiedniejsze wydzierżawienie mu na dole lokalu za 80 K. miesięcznie, by się z niem nie stykać.

O wpływie dodatnim na okoliczny lud polski i zjednoczenie go, Czytelnia nigdy nie marzyła. Próżno pytałem w okolicznych wioskach, czy też w nich, albo dla nich w Białej urządzono jaki odczyt, przedstawienie, obchód w rocznice narodowe, takiemi sprawami członkowie Czytelni się nie zajmują, a jeśli urządzają coś, to dla inteligencji. Czyż Czytelnia nie powinna zachęcić ludzi do przystąpienia, zniżyć mu wkładki, jak Czytelnia cieszyńska, przyciągnąć go do siebie i podnieść? Czyż panowie z inteligencji zapomnieli, że sami przeważnie są synami małomieszczan i chłopów, dla czegóż tak od nich się odsuwają, a nie naśladują Czechów?

Czytelnia nie dba o polską oświatę. Polska inteligencja bialska szczupło była zastąpiona przy otwarciu szkoły polskiej w Leszczynach. Na cóż

zdała się szkoła polska! Wszak członkowie Czytelni sami posyłają swe dzieci do szkoły niemieckiej, a nawet do ewangelickiej, chociaż mają szkołę polską w miejscu. Czyż to nie należy napiętnować, czyż Czytelnia jeśli jest prawdziwie polską powinna mieć takich członków.

Gdyby Czytelnia stała się polską ludową, umożliwiła, jak cieszyńska, ludowi przystęp niskiemi wkładkami, stała się jego przewodniczką, wtedy miałaby daleko więcej członków, działałaby zbawiennie dla narodu, stałaby się na kresach silną redutą i dług swój przeszło 30.000 koron wynoszący, wkrótceby pokryć mogła.

Niemcy zjednoczeni, silni, a my tak rozbici, gdyż każde towarzystwo chodzi samopas, tam kierownicy energiczni, aż do brutalności względem nas, u nas ospałość, apatja, przewodników inteligentnych, wytrwałych brak, u Niemców poczucie narodowe przenikło wszystkie warstwy, u nas nie brak go nielicznym jednostkom, ale ogół obojętny, chociaż sypie frazesami o miłości ojczyzny, poświęceniu, pracy dla ludu, dla efektu przy różnych okolicznościach.

Rozbudzenie poczucia narodowego, rozwój jego i rozszerzenie na warstwy szersze ludu, to zasługa zacnych jednostek i Towarzystwa Szkoły ludowej, brak wielki energicznego a wpływowego człowieka, któryby potrafił i ospałych przebudzić i do pracy zachęcić. Być może, że przyszły starosta zajmie się tem, podobnie jak radca Piwocki, któremu sprawa polska i Czytelnia bardzo wiele zawdzięcza. *Oset.*

Gonitwa za nowym ministrem czeskim.

Groźby czeskie wobec obstrukcji niemieckiej w Sejmie czeskim. — Dr Koerber szuka ministra czeskiego. — Pragnie nim zrobić dra Zaczka. — Zalety tego polityka. — Za dobry Czech, by chciał popierać centralistów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Sejmie czeskim obstrukcja niemiecka trwa nieustannie. Posłowie czescy odgrażają się zatem, iż poprowadzą obstrukcję w Radzie państwa nieubłaganą, nieugiętą. Nie przepuszczą nawet kontyngentu rekrutów.

Prezes ministrów wie, że te groźby nie są pustym dźwiękiem. Czesi mogą doskonale urzeczywistnić swe zapowiedzi. A tutaj na nieszczęście dla dra Koerbera w gabinecie po ustąpieniu dra Rezeka brakuje czeskiego ministra-rodaka — ministra, który już z mocy swego urzędu byłby pośrednikiem między gabinetem i klubem młodoczeskim. Rozwija przeto obecnie dr Koerber usilne starania, by pozyskać następcę na miejsce dra Rezeka. Chciałby bardzo a bardzo, żeby to stanowisko zdecydował się objąć dr Zaczek, drugi wiceprezes Izby poselskiej, staroczeski poseł z Moraw.

Powierzchowność kandydata nie jest zbyt ponętna. Nos załamany, broda stercząca i twarda, wcale nie jest pielęgnowaną, cera piegowata, plamista, oczęta małe. Lecz z owych małych ocząt tryska wielka inteligencja i spryt. Dr Z. adwokat w Bernie na Morawach, ma dużą klientelę. W Sejmie morawskim gra rolę przodującą. Jest — jeżeli się nie mylę — członkiem tamtejszego Wydziału krajowego.

Posiada dar wymowy w wysokim stopniu. Stałem tuż koło niego, gdy o zmroku 7-go marca roku bieżącego żegnał na Wyszehradzie praskim trumnę dr. Riegera przed spuszczeniem jej do grobu. Noc kładła cienie na tysiące ludzi zgromadzonych u stopni pomnika Sławina, a tylko kilka pochodni, tu i owdzie płonących rzucało plamy czerwone na biały marmur pomnika, na białe ornaty i infuły kanoników kapituły i na brzydką, lecz mądrą twarz dr. Zaczka. Wśród ciszy uroczystej głos jego brzmiał potężnie i docierał do wszystkich zakątków owego cmentarza, na którym leżą chluby narodu czeskiego z ostatniah lat pięćdziesięciu. I w słowach i w tonie mowy znać było, że Rieger jest mu wzorem, który radby naśladować...

Dr. Zaczek otrzymał godność drugiego wiceprezesa w dniu 8 lutego 1901 roku, gdy Izba poselska, wybrana w 1900 na 1901, zamianowała sobie nowe prezydjum. Wówczas dr. Zaczek otrzymał 209 głosów na 304 głosujących. Jest to jedyna głowa w prezydjum, a przytem jedyny bezstronny tegoż prezydjum członek. Hrabia Vetter bowiem trzyma się ściśle wskazówek rządowych, a pierwszy wiceprezes Kaiser wcale nie tai się z stronnością na korzyść swych prusofilskich kolegów po lewej stronie Izby.

Dla obecnego prezesa ministrów przeto byłoby to zyskiem niemałym, gdyby dr. Zaczek zgodził się wstąpić do gabinetu jako rodak czeski minister-rodak. Jego wpływ na społeczeństwo czeskie rośnie; jego znaczenie w klubie czeskim jest bardzo duże. Jeżeli więc dr. Zaczek zostałby ministrem, to oddałby i swoją inteligencję i swoją energię i swoje wpływy na rzecz gabinetu, starałby się powstrzymać rodaków od obstrukcji.

Lecz zachodzi wielkie pytanie, czy dr Zaczek zgodzi się zostać ministrem w gabinecie dra Koerbera? Prawda, że zostać ministrem — to wielka przynęta i pokusa. Duży dochód pieniężny, świetne stanowisko towarzyskie, do pewnego stopnia spora władza i spory wpływ polityczny — tę wszystko może olśnić wielu, — zwłaszcza każdego, którego pcha na arenę działalności politycznej próżność, żądza zysków materjalnych, sobkostwo. Lecz kto ma charakter, kto kocha własny naród, kto pragnie dobra nie tylko własnego, lecz również dobra rodaków, ten zastanowi się, zanim przyjmie stanowisko ministra, czy w danych warunkach nie wyrządziłby krzywdy ojczystemu społeczeństwu.

Czesi uważają obecny gabinet centralistyczny i niemiecki za szkodliwy ich interesom. Pragną go obalić. Wstąpienie dra Zaczka do gabinetu utrudniłoby Czechom robotę i może utrwaliłoby rządy biurokracji wiedeńskiej. Zdaje mi się — na podstawie zasięgniętych informacyj — że dr Zaczek jest za dobrym Czechem, by pomagał centralistom o Józefińskich tradycjach do dalszego, choćby na krótką metę, gospodarowania w Austrji.

Zresztą, gdyby przyjął ofiarowywaną mu tekę, zyskałby nie wiele i tylko na razie, straciłby zaś bardzo wiele. Żywot obecnego gabinetu nie będzie długi: kilka tygodni, parę miesięcy. Jeszcze jedno prowizorjum budżetowe, wydane na podstawie § 14 i koniec. Dr Zaczek, łącząc się przeto z gabinetem o przyszłości niepewnej, dobrowolnie wymazywałby swe imię z szeregu polityków czynnych.

Budżet Galicji.

Według sprawozdania komisji budżetowej wydatki i dochody kraju przedstawiają się w sposób następujący:

Rok 1903. Wydatki:

I.	Reprezentac. kraju	244 572 k.	(—2.341 k.)
II.	Zarząd	791.033 k.	
III.	Zdrowotność	2,815.200 k.	(—2 206 k.)
IV.	Dobroczynność	87.223 k.	(—25.500 k.)
V.	Oświata	9,055.909 k.	(+14.300 k.)
VI.	Pomniki histor.	85.366 k.	(+ 720 k.)
VII.	Bezpieczeństwo publiczne	588.490 k.	
VIII.	Komunikacje	3,880.399 k.	(—3.125 k.)
IX.	Budowy wodne i meljoracje	1,654.631 k.	(+ 200 k.)
X.	Rolnictwo	1,460.534 k.	(+ 4.910 k.)
XI.	Górnictwo	53.111 k.	
XII.	Przemysł i rękodzieła	452.996 k.	(—11.670 k.)
XIII.	Długi krajowe	2,880.928 k.	
XIV.	Rozmaite	393.124 k.	(—5.000 k.)
	Suma wydatków wynosi	24,043.826 k.	(+22.288 k.)

Dochody:

I.	Zarząd	70.425 k.	
II.	Sprawy zdrowotne	128.622 k.	(—14.309 k.)
III.	Pomniki historyczne	450 k.	
IV.	Bezpieczeństwo publiczne	222.878 k.	
V.	Komunikacje	589.647 k.	
VI.	Budowy wodne i meljoracyjne	27.813 k.	

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

(Ciąg dalszy).

— Wcale nie żartował — rzekł Gutgeld odzyskawszy właściwy mu tupet. — Miss Wandergold to więcej znaczy niż pięć milionów...

— Franków czy rubli?

— Dolarów, moi panowie, prawdziwych amerykańskich dolarów.

Tymczasem ordynat Miś prowadzony do mecenasowej semickiego autoramentu znalazł się w połowie drogi przed Waldsteinami, którym towarzyszyła Iza i po raz pierwszy publicznie okazywana, jako adoptowana córka... Malwina.

W Wyszogrodzkim widok Izy poruszył dawniej żywione zapały.

— Ach „ma chère cousine" — wykrzyknął wyciągając rękę, lekkim zaś ukłonem witając Waldsteinów.

— Hrabia jeszcze nie zdążyłeś wytrzeźwieć?— rzekła Iza odwracając się ku stojącemu za nią o kilka kroków Stanisławowi i z całą swobodą oraz nie ukrywaną radością, że go widzi, rozpoczęła rozmowę.

— Ha! to prowadź Wisiu do mecenasowej — powiedział skonfundowany ordynat.

— Mieciu, tu się zrobił jakiś skandal — szepnęła pani Hortensja.

— Nasza księżniczka staje się coraz ekscentryczniejszą — zauważył konsul.

— Moja Malwińciu, ty powiedz księżniczce, żeby tu przyszła — rzekła pani Hortensja, zajmując miejsce przy stoliku.

Ale panna Malwina wzruszywszy ramionami poszła odczytywać program.

— Mieciu, ona mnie nie słucha — rozpoczęła skargę pani Hortensja.

Lecz konsul, jak podminowany, drobne kroczki szybko stawiając, zmierzał ku grupie stojącej za filarem:

— Księcia pana najniższy sługa, dawno już nie miałem szczęścia widzieć waszej książęcej mości.

— Witam pana prezesa, witam... Chorowałem, panie Waldstein... Gdyby nie to, byłbym u państwa... Wiem, wiem, jakieś plotki, jakieś intrygi przeciw panu... Alem nie uwierzył...

— Właśnie co do Wilhelma Gutgelda...

— Zacny, solidny i... użyteczny, bardzo użyteczny krajowi obywatel finansista.

Waldstein chwilowo oniemiał, słysząc z ust księcia Staruszkiewicza tyle pochwał dla tego wroga, dla tego... kryminalisty.

— Ależ to Gutgeld... — zaczął prostować opinję księcia Staruszkiewicza.

— Wiem, drogi panie... Wiem o wszystkiem... Nieporozumienie... Nic mi już nie powiadaj.... Tyś sporo zasłużył dla tego biednego kraju położył... Chociażby Hortensin...

— Nie moja wina, mości książę...

— Ależ naturalnie.... Nieszczęście i.... złe konjunktury...

— A na tem nieszczęściu Gutgeld oparł swą intrygę i stary kryminalista...

— Fe, panie prezesie... Cofnij pan takie okropne słowa.... To nieporozumienie; już miałem zaszczyt objaśnić... Tyś zacny, dzielny mąż, panie Waldstein. Wilhelm Gutgeld również obywatel niezaprzeczonej zasługi... Panie prezesie, ani słowa więcej;.. Ja was pogodzę, ja was rzucę we wzajemne braterskie objęcia...

Przepraszam księcia, lecz on z tym Pacanowskim...

— Więc i ten prawy mąż naraził się panu? Być nie może? My wszyscy dzieci jednej ziemi... Nie ganię ani panu, ani panu Gutgeldowi, żeście przyjęli Chrzest, lecz pan Pacanowski, jako Polak mojżeszowego wyznania...

— Takich Polaków, mości książę, już teraz niema — ozwał się tuż energiczny głos.

— A... a... z kim mam przyjemność?

— Bisturkiewicz, dziennikarz ze Lwowa, byłem przecież księciu prezentowany.

— Miło mi, panie Pisturdziewicz...

— Bi stur-kie-wicz — sylaba po sylabie zabrzmiało sprostowanie.

— Więc pan utrzymuje...

— Nie ja, ale rzeczywistość faktyczna, chociażby sjonizm...

Pst... pst... pst... — szeptało otoczenie księcia Staruszkiewicza.

— Ach, zapomniałem, że jak żydzi nazwy pewnej słabości, tak asymilatorzy unikają... no, to niech będzie właściwsze miano: panjudaizmu.

— Panie Pi... Bi...

— Bisturkiewicz.

— Panie Bisturkiewicz, kto jak ja, pół wieku pracował słowem, piórem i czynem nad uspołecznieniem naszych braci mojżeszowego wyznania, kto miał i dotąd ma, pochlebiam sobie, sposobność widzieć konkretne owoce asymilacji w całym zastępie szanownych wielce współziomków starozakonnej wiary, ten nie patrzy na wyjątki skrajnego szowinizmu, tylko... tylko...

Tu jedna z gospodyń zaproponowała księciu filiżankę herbaty i Bisturkiewicz nie usłyszał konkluzji dziecinnego staruszka.

Natomiast w grupie osób, które rade były zawsze słuchać ciętych uwag znanego publicysty, Bisturkiewicz prawił:

— Zawsze stoję przy zasadzie, że jedynym niezawodnym i... nieuniknionym środkiem przecięcia węzła gordyjskiego, zwanego kwestją żydowską, jest... Chrzest. Od tego się zaczyna i na tem kończy program antysemicki, albo jak państwo wolicie, semicki.

— Mechesi przecież ciążą ku dawnemu swemu środowisku.

— Zabrzydzili nam rody i wprowadzili etykę swoistą do stosunków zarówno rodzinnych, społecznych, jak i towarzyskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VII.	Rolnictwo	434.343 k.	(+ 232 k.)
VIII.	Górnictwo	9.000 k.	
IX.	Przemysł i rękodzieła	4.180 k.	
X.	Długi krajowe	27.002 k.	
XI.	Rozmaite	1,138 588 k.	
XII.	Opłaty konsumcyjne	6,945 090 k.	
XIII.	Pozostałość z rach. lat ubiegłych	188 522 k.	
	Suma dochodów własnych	9,774.560 k.	(—14.077 k.)
	w porównaniu z wydatkami w sumie	24.043.826 k.	

pozostaje **niedobór** 14,269.266 k., który pokryty będzie dodatkami do podatków.

Komisja zgodnie z wnioskami wydziału krajowego podnosi wydatność 1-go halerza dodatku z 230.000 kor. na 236 000 i uzyskuje stąd dochód w kwocie 14,269.346 kor.

Z porównania zatem wynika zwyżka, w dochodzie zaledwie w kwocie 80 kor. do dyspozycji Sejmu.

Rok 1904. Wydatki.

I.	244.572 k.	
II.	801.301 k.	(+ 300)
III.	2,912,725 k.	(+ 3959)
IV.	63 673 k.	(+ 2150)
V.	9,564.892 k.	(+ 2460)
IV.	91.240 k.	(+ 8720)
VII.	630.625 k.	
VIII.	3,612.577 k.	(+ 761)
IX.	1,852.054 k.	(+ 1855)
X.	1,438 169 k.	(+ 41.810)
XI.	54 116 k.	
XII.	638.096 k.	(+ 19.800)
XIII.	2,921.164 k.	
XIV.	408 524 k.	(+5000)
Suma wydatków	26,233.728 k.	(+ 86.814)

Dochody:

I.	70 200 k.	
II.	136.291 k.	(— 160)
III.	450 k.	
IV.	230 857 k.	
V.	544 044 k.	
VI.	80.116 k.	
VII.	446.608 k.	(+ 160)
VIII.	9.000 k.	
X.	21.894 k.	
XI.	1.275 354 k.	
XII.	6.985.000 k.	(+ 20.000 z powodu podwyższenia dochodu z opłat od wina i moszczu.
XIII.	822.782 k.	
Suma dochodów własnych:	10.677.466 k.	(+ 20.000)

Okazuje się **niedobór** w kwocie 14 556.262 k. do pokrycia dodatkami.

Komisja zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego podniosła wydatność 1 hal. z 236.000 k. na 240.000 kor. i uzyskuje stąd dochód koron 14.569.338.

Pozostaje przeto **nadwyżka dochodu** do dyskusji Sejmu 13.076 k.

Najbiedniejsi.

Stosunki sądowych pomocników kancelaryjnych.

Wiadomem jest, że w roku 1902 wyszło rozporządzenie wszystkich ministerstw dotyczące zabezpieczenia bytu rządowych funkcjonarjuszy kancelaryjnych, ustanawiając ich pomocnikami kancelaryjnymi z przyznaniem płacy według lat służby i miejscowości.

Niestety! W rozporządzeniu tem zapomniano o funcjonarjuszach egzaminowanych, t. j. o kandydatach na urzędników kancelaryjnych; dla tych biedaków nic nie zrobiono, bo przecież nie można uważać za polepszenie bytu tego, co każdy zwykły robotnik kancelaryjny nawet małoletni... otrzymał.

Jest to przecież bolesnem, aby tego, który nieraz o głodzie i chłodzie pracował darmo i gorliwie dla rządu, obywając bezpłatną praktykę, który suszył sobie mózg nauką, porobił egzamina i to dosyć trudne, traktowano go na równi z tym, który o tem wszystkiem ani słyszeć nie potrzebował.

Byłyby więc bardzo pożądanem, a nawet zupełnie logicznem, by stosunek egzaminowanych pomocników kancelaryjnych w następujący sposób uregulowano:

1) aby każdy pracownik kancelaryjny, który złoży po roku pierwszy egzamin kancelaryjny, został zaraz zamianowanym pomocnikiem kancelaryjnym;

2) aby ci pomocnicy kancelaryjni, którzy w przeciągu 3 lat złożą pierwszy egzamin kancelaryjny i hipoteczny, zostali posunięci do II klasy płacy;

3) aby pomocnicy kancelaryjni pod 2 wymienieni, po 6 latach służby zostali zamianowani pomocniczymi urzędnikami kancelaryjnymi oraz posunięci do IV klasy płacy z przyznaniem im wyższego stopnia płacy w myśl § 10 rozp. wszystkich ministerstw i zrównano ich co do pierwszeństwa uzyskania posad kancelistów z certyfikatystami; bo jeżeli ministerstwo sprawiedliwości uprawniło osoby cywilne do składania egzaminów, a tem samem do ubiegania się o posady kancelistów, to nie powinno być gorszem od ministerstwa wojny, które również nadaje te prawa osobom wojskowym, t. j. certyfikatystom. Byłoby to nawet niedorzecznością męczyć się nad złożeniem egzaminów i nie uzyskać posady kancelisty, ani wyższej płacy;

4) aby ich wstawiono do statusu w ten sposób jak urzędników, a to w miarę składania pierwszych egzaminów kanc., żeby każdy kandydat wiedział kiedy przychodzi na turę i wówczas się podawał, a nie tak jak dotąd, że podaje się napróżno po kilkanaście razy, a wreszcie aby przynajmniej na razie § 10 powyższego rozporządzenia tylko do nich zastosowano.

Może który z panów posłów raczy powyższe przedstawienie rozważyć i jako zupełnie uzasadnione w Radzie państwa poruszyć. *M.*

Były niewolnik.

Przed kilku miesiącami, gdy prezydent Roosevelt zaprosił na obiad murzyna, Waszyngtona Bookera, całe południe Stanów Zjednoczonych— gdzie dotychczas uprzedzenie do murzynów jest głęboko zakorzenione i gdzie tradycja czasów niewolnictwa nie wygasła jeszcze — zawrzało strasznem oburzeniem.

Murzyn przy stole prezydenta! — to rzecz niesłychana, oburzająca, dla południowców wprost niepojęta. Posypały się też protesty i prezydent Roosevelt postradał odrazu sympatję Południa.

Czy atoli zasługuje na wzgardę człowiek taki, jak ów murzyn?

Człowiek ten były niewolnik, a dziś jeden z największych dobroczyńców rasy czarnej, bawi obecnie w Paryżu.

„Urodziłem się — opowiada sprawozdawcy paryskiego „Figara“ — na plantacji obrabianej przez murzynów w hrabstwie Franklin stanu Wirginji, jako niewolnik w 1858 czy 59 roku.

Życie moje zaczęło się wśród nędzy i rozpaczy. Nie powiem jednak, aby właściciele moi byli szczególnie okrutni. Nie byli takimi wcale w porównaniu z innymi. Ujrzałem światło dzienne w typowej chacie z kłód ociosanych, zajmującej powierzchnię od 10—16 stóp kwadratowych. Mieszkałem w niej z matką, bratem i siostrą, aż do wojny cywilnej, która nas usamowoliła.

W mieszkaniach niewolników i potem jeszcze, słyszałem opowiadania szeptem o torturach, jakie znosić musieli czarni, zapewne też i moi krewni. Napróżno starałem się wszakże o zebranie wiadomości o przodkach moich.

Przypuszczam, że matka moja zwróciła uwagę handlarza niewolników, który następnie stał się panem nas obojga. Zapisanie jej do liczby niewolnic nie miało zapewne dla niego większego znaczenia, jak nabycie konia lub krowy.

O ojcu wiem mniej jeszcze, niż o matce. Nie wiem nawet, jak się nazywał. Słyszałem, ze był białym i że mieszkał na plantacji, sąsiadującej z naszą. W każdym razie nigdy nie słyszałem, aby zajmował się mną, lub bytem moim. Był sam ofiarą nieszczęśliwą ówczesnych pojęć i obyczajów“.

Oto jak mówi były niewolnik.

Do ósmego roku życia nie znał co to łóżko, karmił się patatami i czasem wieprzowiną, nigdy nie miał sposobności bawić się z innemi dziećmi.

Pracował od rana do nocy. Ponieważ nie istniały szkoły dla murzynów, był analfabetą. Cierpiał z tego powodu okropnie. Obowiązkiem jego było nosić książki za córką pana swego, uczęszczającą do szkoły. Czasami udało mu się zajrzeć do klasy przez drzwi uchylone. Wydawała mu się rajem. Książek dotykał z uczuciem czci religijnej, ale nie śmiał ich otworzyć.

Gdy niewolnictwo zniesiono, pracował w salinach Kanawna, a następnie w kopalni węgli w Malden. Pewnego dnia usłyszał tam o założeniu przez generała Armstronga szkoły dla murzynów w Richmondzie. Ale Richmond znajdował się o 800 kilometrów!

Co zrobić? Myśl wynalezienia środków dotarcia do tej szkoły, nie dawała mu spokoju.

Wstąpił tedy do służby u właściciela kopalni. Tam nauczył się czytać. Od tej chwili zbierał skrzętnie wszelkie świstki zadrukowane i ułożył sobie z nich bibliotekę.

Nareszcie nie mógł już dłużej wytrzymać.— Zwierzył się z projektu swojego matce i bratu, Janowi. Matka zezwoliła na wyjazd, zalewając się łzami, brat oddał mu wszystko, co zbywało po za potrzebami gospodarstwa. Inni murzyni, zamieszkujący wioskę, przynieśli co kto mógł.— Jeden chustkę, inny kilka centów i oto Booker ruszył do szkoły.

Po drodze, aby żyć, zarabiał, nie dawano mu jednak, jako Murzynowi, gościny w oberżach, to też zwykle wędrował nocami.

Wreszcie przybył do Richmondu, mając 50 centów w kieszeni. — Pierwszą noc spędza pod chodnikiem drewnianym, na ulicy. Dnia następnego odnajduje szkołę. Na pogrom jej takie go wzruszenie ogarnia, że wybucha płaczem. Wchodzi, zdaje egzamin z zamiatania i zostaje przyjęty jako stróż, z prawem pobierania nauki. — Codziennie o godzinie 4 tej z rana wstaje, zamiata szkołę, pali w piecach. — Noc poświęca nauce.

Podczas wakacji, dla zaoszczędzenia pieniędzy, pracuje jako kelner w restauracjach. Sam pierze i prasuje sobie bieliznę. Brat Jan nadsyła mu drobne zasiłki. Wreszcie zebrał tyle, że mógł odwiedzić matkę swoją w Malden. Zastał ją na łożu śmierci.

Wraca tedy do Richmondu, zdaje egzamin w uniwersytecie, wyprasza sobie stanowisko nauczyciela w Malden i tam poświęca się oświecaniu swoich braci. W dzień wykłada w szkole, wieczorami otwiera wykłady dla górników, jeździ do wiosek sąsiednich, pracuje z zapałem, entuzjazmem apostoła.

Staje się przytem mówcą publicznym, przemawia wszędzie, gdzie może, w interesie rasy swojej.

Powołany przez jenerała Armstronga, wykłada w uniwersytecie dla Murzynów w Hampton, a następnie zakłada drugi taki uniwersytet w Tuskegee, w stanie Albany.

Przedsiębiorstwo to olbrzymie zaczyna bez grosza w kieszeni. Dziś uniwersytet w Tuskegee liczy 1.400 uczniów!

Czczony przez współbraci, w obronie ich przeciwko uprzedzeniom rasy białej, walczy z siłą niepohamowaną. Jeździ po całych Stanach Zjednoczonych, przekonywa tłumy, pozyskuje dla idei swoich poparcie miljonerów amerykańskich: Rockefellera, Carnegiego, Morgana. Wyprasza u prezydentów Mac-Kinleya i Roosevelta uwzględnianie Murzynów przy obsadzaniu posad rządowych w stanach południowych Unji — jest słowem duchem opiekuńczym pogardzonych i nieszczęśliwych, człowiekiem wielkiego serca i wielkich czynów.

Pomimo wszystkiego jednak jest Murzynem i byłym niewolnikiem. To wystarcza, aby głupota i zaślepienie okazywały mu wzgardę.

ZE ŚWIATA

Zastosowanie kinematografu w lecznictwie. — „Błogosławiony między niewiastami. — Fanatyzm. — Nowy gatunek kartofli.

Zastosowanie kinematografu w lecznictwie. Łatwo można było przewidzieć, że wynalezienie kinematografu, mające tak wielkie znaczenie w technice, przeszedłszy w służbę wiedzy lekarskiej, odda nauce wielkie usługi. Tak się też rzeczywiście stało. Jednemu z francuskich badaczy udało się właśnie sporządzić kinematograficzne zdjęcie obiegu krwi i ruchu protoplazmy.

Tego rodzaju zdjęcia mają dla studjów nad ruchami żyjącej materji w organizmach roślinnych i zwierzęcych bardzo wielkie znaczenie, gdyż wytwarzają obrazy nader dokładne i wyraźne, gwarantując większą ścisłość badań, niż zwykłe obserwacje gołem okiem. Udoskonalenie takich zdjęć, którego od niedalekiej przyszłości z zaufaniem oczekiwać należy, pozwoli z pewnością na wykonanie takiego n. p. doświadczenia, że można będzie kinematograficzną fotografję kiełkującej rośliny, wykazującą mikroskopijną plamę, w odpowiednio olbrzymiem powiększeniu rzutować na ekran i wielu odrazu widzom okazać, w jaki sposób roślina wzrasta i jak się jej komórki pomnażają. Również w ramach możności leży przypuszczenie, że w podobny sposób można będzie śledzić wzrost i rozwój komórki.

* * *

„Błogosławiony“ między niewiastami. W pewnem miasteczku nad granicą bawarską, żyje kupiec, który ma u siebie trzy teściowe, trzy ich matki, swoją matkę, trzecią żonę i cztery dorosłe córki, razem 12 kobiet. Kupiec ten jest podobno bardzo „szczęśliwy“. (!?)

* * *

Fanatyzm. W miejskim szpitalu w Kozłowie dokonał dr Gorbatowskij nadzwyczaj zajmującej operacji zdjęcia łańcucha z ciała znanej w Rosji pielgrzymki Marji Wieliczko, zatrzymanej w Petersburgu, dokąd jeździła, aby się zobaczyć z ojcem Joanem Kronsztadzkim.

W drodze jakiś rozsądny czerniec polecił jej, aby zdjęła z ciała łańcuch, który nosiła od kil-

ku lat, to też w tym celu udała się do szpitala. Operacja była istotnie dość trudna.

Już samo zbadanie powierzchni ciała wykazało, że gruby łańcuch żelazny, którym Wieliczka była opasana, wrósł w ciało do tego stopnia, iż go prawie nie było widać. Fanatyczkę zachloroformowano, a ona, straciwszy przytomność, zaczęła śpiewać psalmy.

Lekarz przystąpiwszy do operacji, zdumiał się sam: skóra zrosła się nietylko na zewnątrz łańcucha, lecz także i między pojedyńczemi ogniwami. Tym sposobem trzeba było pracować nad każdem ogniwem osobno: przerżnąć skórę, która przechodziła przez otwory ogniw, a potem oddzielać od skóry same ogniwa.

Operacja trwała dziesięć minut. Lekarz twierdzi, iż chorej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Gdyby była zatrzymała łańcuch dłużej jeszcze na ciele, byłaby Wieliczko musiała umrzeć, gdyż łańcuch wrastając coraz głębiej, dostałby się do kości zgniótłby je, a następnie przeciął wątrobę. Wieliczko liczy 27 lat.

* * *

Nowy gatunek kartofli. Czasopismo niemieckie „Prometheus“ podaje ciekawe szczegóły o doświadczeniach, przedsięwziętych przez prof. Edwarda Heckela, dyrektora instytutu kolonjalnego w Marsylji, z nowym gatunkiem kartofli, mianowicie z urugwajskim kartoflem błotnym (Solanum Commersoni). Kartofel ów posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przeorać i umierzwić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako pasza zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnemi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francji, gdzie już od lat kilku kultura tych kartofli istnieje, że tracą one gorycz stopniowo, i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je chętnie, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyższość nad zwykłemi, że niełatwo podlegają gniciu oraz chorobom. Dodać w końcu należy, aczkolwiek nie jest to ważne dla rolnictwa, że kartofel błotny okrywa się od czerwca do września kwieciem wonnem, przypominającem jaśmin z zapachu.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Ignacego Konst. i Seweryna biskupa; w sobotę Rafała archanioła, Feliksa i Fortunata męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 15, zachód przypada o godz. 4 minut 34, długość dnia godzin 10 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

W Wadowicach Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 25 b. m uroczyste poświęcenie sokolni i wieczorek Kościuszkowski. Program uroczystości obejmuje: Nabożeństwo w kościele parafialnym o godzinie 9 rano, poświęcenie gmachu o godzinie 9 minut 45. Wieczorem w sali „Sokoła“: Zagajenie, śpiew solowy, deklamacja, solo skrzypcowe, zakończą ćwiczenia gimnastyczne członków „Sokoła“.

Krosno. (Odczyt M. Konopnickiej). Gościliśmy wczoraj w swych murach Marję Konopnicką. Znakomita poetka opuściła ciche swe ustronie Żarnowiec i przybyła do naszego starego grodu wygłosić swoje „Fragmenty prozą“ na dochód „Tow. Szkoły lud.“ Zgotowano jej serdeczne przyjęcie w gmachu „Sokoła“, przedstawił się jej Wydział „Sokoła“, Wydział „Towarzystwa Szkoły lud.“, burmistrz miasta, starosta i grono pań. Wprowadzoną na salę uczciła publiczność powstaniem.

Głosem miękkim i rzewnym, językiem cudnie rozśpiewanym odczytała skreślone dwa fragmenty: „O twórczości Sienkiewicza“ i „Psalmodje polskie“.

Wzruszona publiczność z zapartym oddechem słuchające, obdarzyła potem prelegentkę nie milknące mi oklaskami. Dziękowali jej i prezes „Sokoła“ i burmistrz, a gdy prezes „Tow. Szkoły lud.“ prof. W. Pietrzycki w podziękowaniu swem zaznaczył, że jest życzeniem ogółu, by szkoła mająca powstać w Hucie Polańskiej, jej nosiła miano, rozrzewniona poetka wymówić się chciała od tego zaszczytu. Publiczność jednak serdecznie protestując, zmusiła ją do przyjęcia. To też nie opierając się dłużej, podziękowała wszystkim serdecznie, a owacyjnie żegnana udała się z powrotem do swej posiadłości.

Odczyt ten rozpoczął cały szereg innych, który inicjuje „Towarzystwo Szkoły ludowej“.

Wiece przemysłowe zwołane z inicjatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy Centralnym galic. Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ulica Batorego 12) w najbliższym czasie odbędą się: w Buczaczu, d. 24 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem w sali Rady miejskiej; w Jaśle, 24 b. m. o godzinie 6 tej wieczorem w sali „Sokoła“: w Janowie, 24 b. m. o godzinie 6 po południu w sali hotelowej; w Krakowie, 25 b. m. o godzinie 4 po południu w sali „Sokoła“; w Czortkowie, 26 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej; w Grybowie, 26 b. m.; w Nowym Targu, 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali „Sokoła“; w Myślenicach, 28 b. m. o godzinie 1-szej po południu; w Mielcu, 28 b, m, o godzinie wpół do 7 w sali Straży ogniowej; w Dębicy, 29 b. m. w sali kasynowej; w Radymnie, 29 b. m. o godzinie 3 po południu.

Na budowę groty Matki Boskiej, z Lourdes w Porąbce uszewskiej, złożyli w dalszym ciągu: B. B. z Brzeska 2 k. L. A. Moskalscy z Rabki 5 kor. Marja Tachler z Sądowej Wiszni 1 k. Marja Mrozikówna z Chorkówki 1 k. Felicja Bulicka z Krakowa 2 k. Marja Pajdak z Krakowa 4 k. Anna Orszulak z Krakowa 1 k. N. N. z Żabna 2 k. Zofia Herzog z Muszyny 3 k, Janowie Nowakowie z Badolin 4 k. Razem 25 koron.

Przeciw drożyźnie mięsa. Od niedawna powstało we Lwowie przedsiębiorstwo, trudniące się przywozem i sprzedażą ryb z morza północnego. Ryby te po cenie 72 halerzy za jeden kilogram, mają wielki odbyt, a są przywożone w stanie zamrożonym, a więc świeże i robią ogromną konkurencję dla mięsa, które w skutek tego znacznie spadło w cenie, A należy wziąć na uwagę, że transporty ryb przechodzą przez Kraków.

Nauczyciele nie-chrześcijanie. Jak donoszą pisma, rosyjskie. departament oświaty ludowej „wyjaśnił“ obecnie, iż osobom wyznań niechrześcijańskich, świadectwa nauczycieli i nauczycielek domowych, z temi prawami, jakie przesługują osobom wyznań chrześcijańskich, „wydawanemi być nie mogą“. Niechrześcijanie mogą wprawdzie pozyskać także świadectwa nauczycielskie, „ale tylko z prawem nauczania swoich współwyznawców“.

KRAKÓW, 23 października.

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego odbyła posiedzenie we środę, na którem obradowała nad projektem budżetu na rok 1904, załatwiła z działu I te pozycje, które do jej zakresu należą — jak: koszty kancelarjne, najem lokalu na biura magistratu; nadto cały dział II obejmujący wydatki i dochody z zarządu majątku miejskiego. Wydatki zatrzymano mniej więcej w wysokościach dotychczasowych.

Następne posiedzenie Sekcji w poniedziałek dnia 26 b. m. popołudniu.

Poliklinika dentystyczna Uniwersytetu Jagiellońskiego poświęconą została wczoraj przed południem przez prorektora ks. dra Tadeusza Gromnickiego i otwartą wobec J Mag. rektora dra Krzymuskiego i dziekana wydziału medycznego prof dra T. Browicza.

Nowy ten zakład mieszczący się na II piętrze domu pod l. 22 w Rynku głównym obejmuje obszerną salę wykładową i przyjęć, dwie sale do plombowania i kancelarję dyrektora wraz z bibljoteką w jednej części, a w drugiej części, którą łączą z pierwszą dwie poczekalnie, jest obszerna pracownia techniczna i pokój operacyjny. W zakładzie tym wyposażonym w najnowsze przyrządy i narzędzia z zakresu dentystyki słuchacze uniwersytetu pragnący wydoskonalić się w dentystyce znajdą sposobność kształcenia się w kraju. Inicjatorowi instytutu należy się szczere uznanie, gdyż dotąd dla studjów dentystycznych trzeba było udawać się za granicę. Prócz tego szerokie koła publiczności znajdą w uniwersyteckiej szkole pomoc lekarską w chorobach zębów i jamy ustnej.

Instytucją kieruje docent uniwersytetu dr Wincenty Łepkowski przy pomocy asystenta dra Ruczki. Obok zakładu prof. dr Łepkowski otworzył osobną szkołę dla kształcenia techników dentystycznych, przy nim stoi do pomocy p. E. Jachimowicz. Tytułem zwrotu na materjały potrzebne do sporządzenia sztucznych zębów i plomb pobieraną będzie opłata według taks przyjętych w uniwersytetach w Wiedniu, Pradze i t. d.

Godziny przyjęcia od godziny 8 do wpół do 9 rano.

W Kole literackiem odbyła się we czwartek nadzwyczaj zajmująca pogadanka dra Augusta Sokołowskiego na temat „Ostatni Sejm polski“. Prelegent ze znaczną erudycją przedstawił działalność ostatniego Sejmu Królestwa Kongresowego, z 1830 roku przytaczając wiele nie znanych, a bardzo ciekawych szczegółów z ówczesnego politycznego życia.

Po uczcie zasiedli zebrani do wspólnej kolacji, podczas której prof. K. Morawski wzniósł toast na cześć p. Zawiejskiego, jako twórcy teatru krakowskiego, a to z okazji 10-tej rocznicy ukończenia budowy.

Z „Sokoła“. Otrzymujemy następujące pismo: Przypominając uchwałę zjazdu delegatów sokolich z r. 1902 o obowiązku popierania przemysłu swojskiego przez Sokolstwo wzywam członków „Sokoła“ do wzięcia udziału w wiecu przemysłowym w niedzielę 25 b m. o 4 po południu w gmachu „Sokoła“.

Towarzystwo „Trzeźwość“ (ul. Zwierzyniecka 10 I) zaprasza członków swoich na pogadankę na temat „Nasze zadania wobec młodzieży“, która odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. o godz. 6.

Donosimy również, że znajdująca się w tymże lokalu bezpłatna czytelnia pism otwarta jest w niedzielę od 4—7, w inne dni oprócz soboty od 6—8. Uprasza się o wyrównanie zaległych wkładek, w tym celu skarbniczka urzędować będzie w każdy poniedziałek od 6—8.

Kursa wieczorne ogrodnicze rozpoczynają się dnia 26 b. m. w lokalu Tow. ogrodniczego (Gołębia 18) o godz. 6 ej wieczorem wykładem dra Golińskiego: „O szkodnikach w ogrodnictwie“. Zapisywać się można codziennie od 6—8-ej wieczorem z wyjątkiem świąt i niedziel. Opłata wynosi 1 kor. za cały kurs.

Kółko Slawistów uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie w niedzielę 25 b. m. o godzinie 11 rano w sali XXXII Col. novi I zwyczajne naukowe posiedzenie.

Na porządku dziennym pogadanka na temat: „Cele i program działania Kółka Slawistów na rok 1903/4“. Zagai kol. Tarowski.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie napaści Rusinów na rektora uniw. lwow. odbył się wczoraj przy nader licznym udziale młodzieży. Referował akademik Smoleński i zgłosił rezolucję piętnującą postąpienie ruskich akademików i zawierającą wyrazy uznania dla r-ktora ks. Fijałka. Wywiązała się nad r ożywiona dyskusja, która wykazała, że większość młodzieży tzw. „narodowo-demokratycznej“ potępia bezwzględnie znieważenie rektora, a mniejszość tj. „socjaliści“ uznając racjonalność demonstracyj uważa to znieważenie za usprawiedliwione co do treści, nie co do formy.

Przy głosowaniu uchwalono znaczną większością rezolucję, mocą której młodzież uniwersytetu krakowskiego potępia bezwzględnie brutalny napad Rusinów na ks. rektora Fijałka, wyrażając mu uznanie za stanowcze strzeżenie praw polskości na uniwersytecie lwowskim.

Na wiecu przemawiał bardzo rzeczowo delegat polskiej młodzieży uniwersytetu lwowskiego, p. Stroński Stanisław, przybyły tu umyślnie dla dania potrzebnych wyjaśnień.

Wydział Stow. gospodnio-szynkarski wzywa swoich członków opłacających t. zw. podatek Dunajewskiego z roku 1881, aby wszelkie orzeczenia władz politycznych i skarbowych, w sprawie tego podatku złożyły w kancelarji Stowarzyszenia przy ulicy Nad Wisłą l. 3, najdalej do końca b. miesiąca, a to celem wdrożenia energicznej akcji w Radzie państwa i u władz centralnych o zniesienie nałożonych olbrzymich grzywien za niedostateczne uiszczanie tej osobnej opłaty, dalej o zniesienie, względnie o zmianę postanowień tejże ustawy.

Z Małego Rynku. Żandarmerja w Bochni przed dwoma dniami odstawiła do Krakowa 14 letnią Marję Stanisz dla odbycia kary 24 godzinnego aresztu. Dziewczynka po odsiedzeniu aresztu znalazła się we wtorek w Małym Rynku, odziana w chustkę i z koszykiem w ręku. Gdy ją spostrzegły dwie miejscowe pijaczki, przysunęły się do niej, dały jej jedną koronę i blaszankę, prosząc, aby im przyniosła wódki, zatrzymując tymczasem chustkę i koszyk. — Naiwna dziewczyna poszła po wódkę, lecz kiedy wróciła, nie zastała już kobiet, które się ulotniły wraz z chustką wartości przeszło 5 kor. i z koszykiem: w którym były owoce i winogrona, oraz 2 korony gotówką, tak, że Staniszówna została ograbioną i pozbawioną możności powrotu do domu. Policja umieściła ją tymczasowo w przytulisku Brata Alberta i zarządziła pościg za niegodziwemi złodziejkami.

Pokusa matką złodziejstwa 14 letni, Jakób Ożóg, pastuch do krów w Podgórzu, pędząc w sierpniu krowy na pastwisko, przechodząc koło otwartego okna, ujrzał na toaletce na oknie błyszczącą zabawkę, zegarek złoty damski z łańcuszkiem wartości 140 marek. Pokusa była zbyt silna a że nikogo nie było, porwał zegarek, schował za pazuchę i poszedł z nim na pole, gdzie mały kruk począł się nim bawić nakręcać, naginać łańcuszek, zagrzebał w kartoflach. Wróciwszy do domu zaowu się zegarkiem bawił, aż mu go jego służbodawca kowal odebrał. W tym czasie zjawił się zmartwiony żyd Lübau żaląc

się, że mu zginął zegarek z łańcuszkiem, a kiedy kowal przedłożył zegarek odebrany od Ożoga poznał w nim swoją własność

Przyparty do muru chłopiec wskazał także miejsce gdzie schował łańcuszek i poszkodowany odebrał swoją własność. Zamiast jednak na tem poprzestać zrobiono doniesienie, spisano protokół, oddano sprawę prokuratorji i 14-letniego chłopca, niekaranego nędzarza postawiono przed trybunałem karnym, przed którym za jedyną obronę miał wyznanie, że nie wiedział co to jest. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał chłopca winnym kradzieży i skazał go na 5 dni więzienia, polecając mu pójść do domu aż do wezwania. Trybunał zamierza Ożoga przedstawić do łaski cesarskiej, w myśl znanego rozporządzenia dra Koerbera.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 24 października: „Dzieci Waniszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdianowa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Dzieci Waniszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdianowa.

Rada miasta.

Posiedzenie wczorajsze Rady miejskiej rozpoczęło się od odczytania pisma II wiceprezydenta dra Stanisezewskiego, w którem tenże oświadcza, że z powodu mianowania go dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności, składa urząd II-go wiceprezydenta i uprasza świetną Radę o udzielenie mu potrzebnego na to swego zezwolenia.

W następnem piśmie p. Stanisław Cercha uprasza o zakupno pewnej ilości egzemplarzy „Pomniki Krakowa“, dla użytku tutejszych szkół przemysłowych.

Inne pisma odczytane przez sekretarza Rady dra Nowickiego, zawierały petycje o podniesienie płacy, przyznanie emerytury i wsparć, wniesione przez funkcjonarjuszy magistratu. Wszystkie pisma przekazano do sekcji III.

Interpelacje.

R. m. Daszyński w interpelacji poruszył kilka spraw a mianowicie: pomieszkania stróżów krakowskich; konieczność sprawienia wozów do wywożenia nieczystości, na co interpelant radził obrócić 30,000 k. zaoszczędzonych z tego tytułu w roku bieżącym. Dalej poruszył sprawę godzin nauki w szkołach wieczornych dla terminatorów, wreszcie zapytał, co się stało z uchwałą Rady miasta o urządzenie w Krakowie sprzedaży tańszego mięsa.

Prezydent p. Friedlein zapewnił, że w przyszłym tygodniu zostaną uchwalone przez magistrat zarządzenia w sprawie sprzedaży mięsa wobec nowej oferty, nad którą się zastanowić trzeba.

Co do stróżów, prezydent oświadcza, że usunięcie ich z obecnych niezdrowych mieszkań jest niemożliwe, dopóki właściciele nie wyznaczą innych mieszkań, co jest połączone z dużemi trudnościami z powodu kontraktu z lokatorami. Sprawę wozów prezydent poleci do zbadania, a co do terminatorów, to znaczna część uczęszcza do szkół wieczornych od godziny 6 wieczorem, a przeciw upornym majstrom wdrożone są odpowiednie kroki.

R. m. Miedniak w naglącym wniosku, żąda, aby magistrat postarał się o oddanie dostawy mundurów dla podurzędników i służby kolejowej w Galicji miejscowym majstrom krawieckim, a nie poruczanie wykonania ich zamiejscowym więzieniom, jak to dotychczas ma miejsce. — Dalej mówca żąda należytego układania listy głównej przysięgłych, oraz wypracowania katastru wszystkich rękodzielników płacących podatek zarobkowy.

R. m. Bujwid przynagla — aby przyznać djetarjuszom magistratu dodatek drożyźniany.

Po interpelacjach p. prezydent prosił przewodniczących sekcji, aby co prędzej przeprowadzili obrady nad projektem budżetu na rok 1904, aby budżet mógł przyjść jak najrychlej pod obrady pełnej Rady.

Nad projektem fundacyjnym fundacji ś. p. Ludomira Lubicz Pruszyńskiego dla literatów polskich, wywiązała się krótka dyskusja, w której r. m. Daszyński zaprotestował przeciw wyrażeniu fundatora „że każdoroczne procenty od majątku fundacji są przeznaczone dla literatów wywierających wpływ umoralniający i uszlachetniający czytelników w kulturze zachowawczo-chrześcijańskiej, opartej na poszanowaniu kościoła i rodziny, a zostającej w sprzeczności z rozkładającemi doktrynami socjalizmu i krańcowego liberalizmu.

Ponieważ referent radca miasta dr Bąkowski zgodził się na opuszczenie tego ustępu rada list fundacyjny uchwaliła z opuszczeniem tego ustępu, upoważniając do podpisania obok prezydenta miasta radców miasta, dra Klemensa Bąkowskiego i dra Michała Koya.

Następnie z porządku dziennego Rada zatwierdziła ofertę p. Witolda Morawskiego na dostawę furażu dla koni miejskich.

Dalej uchwalono dodatkowy kredyt 1.900 k. na oprawę ksiąg biurowych, 500 k. na utrzymanie porządku i czystości w biurach magistratu, 400 k. na portorja, 170 k. na sprzęty kancelaryjne i 600 koron na zapomogi dla urzędników.

Wreszcie upoważniła Rada p. prezydenta miasta do ponownego przedłożenia Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia kontraktu kupna realności OO. Dominikanów obok kościoła św. Idziego, oraz zaprosiła do komisji plantacyjnej prezesa Towarzystwa upiększenia miasta p. Władysława Karczmarskiego.

Na posiedzeniu tajnem obradowano nad sprawą dyrektora wyższych kursów dla kobiet, dla braku jednak kompletu wyboru nie dokonano.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Nowe Słowo“**, dwutygodnik społeczno-literacki z 15 października b. r. zawiera:

Marja Turzyma: Mężna niewiasta. — Ciembroniewicz Józef: Przedpiekle Gabrjeli Zapolskiej a pedagogia. — Dr Salomea Perlmutter: Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich. — E. L.: Rozwój gospodarstwa domowego i jego reforma. — Kronika. — Tymon Niesiołowski: Pierrot. — St. Lack: O doktrynerach.

* **Nowy dramat Konczyńskiego** „Błędne ognie“ został wystawiony w warszawskim teatrze rozmaitości. Krytyka tamtejsza bardzo surowo ocenia ten utwór.

* **Kalendarzyk krakowski**, na rok 1904, najpraktyczniejszy i najtańszy już opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po cenie 20 hal. (format pugilaresowy).

Sejm krajowy.

Lwów 22 października. Obrady Sejmu zaczęły się dziś o godz. 10-ej przed południem.

O ruskie gimnazjum.

Na dzisiejszem posiedzeniu, zgłosił p. Olešnicki interpelację do przewodniczącego komisji ruskiej, kiedy komisja obradować będzie nad sprawą gimnazjum ruskiego w Stanisławowie?

Marszałek oświadczył, że z powodu nieobecności przewodniczącego i jego zastępcy, którym udzielił urlopu, zawiadomi ich o intepelacyi posła O.

Reforma wyborcza.

Stapiński interpeluje przewodniczącego komisji dla reformy wyborczej, dlaczego nie zwołuje posiedzenia? P. Apolinary Jaworski odpowiada, że dziś lub jutro zwoła posiedzenie komisji.

Rolnictwo.

P. Krzysztofowicz referuje sprawozdanie o czynnościach departamentu III Wydziału kraj. za czas od 1 stycznia do 3-do listopada r. 1902. Komisja wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości; domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w preliminarzu budżetu na rok 1905 wziął pod rozwagę wyższe subwencjonowanie poszczególnych gałęzi gospodarczych na Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Tow. rolniczego w Krakowie i Kółek rolniczych; czy Wydział krajowy poczynił u rządu kroki o wydatniejsze zasiłki na cele rolnicze w Galicji.

Ks. Bohaczewski żali się, że Galicja wschodnia pod względem gospodarstwa rolnego i melioracyj jest upośledzoną w porównaniu z Galicją zachodnią, bo gdy z wydatków ogólnych $^{7}/_{8}$ idzie na Galicję zachodnią, na Galicję wsch. idzie tylko $^{1}/_{8}$. Mówca ubolewa, że kasy Reiffeisena bywają zakładane po największej części w tych tylko gminach, które idą na rękę Wydziałom pawiatowym w akcji politycznej i zarzuca Towarzystwu gospodarczemu, że nie idzie na rękę włościanom ruskim.

Pos. Brykczyński odpierał zarzuty księdza Bohaczewskiego uczynione Towarzystwu gospodarskiemu, podnosząc, że zarzuty te pozbawione są wszelkiej realnej podstawy.

Pos. dr. Kozłowski odpierał zarzuty ks. Bohaczewskiego jakby za czasów prezesury mówcy do Tawarzystwa gospodarskiego wprowadzoną została polityka i stwierdził, że Towarzystwo ma na celu dobro obu narodowości, tak polskiej jak i ruskiej.

Ks. Stojałowski użalał się, że za mało popiera się Kółka rolnicze. Zarzucał rządowi, że sprawę włości rentowych zupełnie ignoruje. Domagał się powołania do krajowej Rady rolniczej przedstawicieli włościan. Podniósł upośledzenie Galicji przez rząd przy rozdawnictwie subwencji na cele gospodarstwa, oraz zaznaczył w końcu, że gospodarstwo Wydziału krajowego pozostawia bardzo wiele do życzenia pod względem niesienia pomocy ludności dotkniętej powodzią, gdyż Wydział z uchwalonego na zasiłki kredytu 100 tysięcy kor. uczynił znaczne oszczędności.

Członek Wydziału kraj. dr Pilat podniósł, że winy nie sankcjonowania ustawy o włościach rentowych nie ponosi Wydział krajowy. Odparł zarzut ks. Stojałowskiego jakoby Wydział robił oszczędności na funduszu zapomogowym dla powodzian, poczem wykazał bezzasadność zarzutów uczynionych Wydziałowi krajowemu przez ks. Bohaczewskiego.

Pos. Stapiński żalił się, że gospodarstwo rolne i sadownictwo za mało znajdują poparcia ze strony Wydziału krajowego, sejmu i rządu.

Pos. Struszkiewicz stanął w obronie rządu przed zarzutami niektórych posłów jakoby rząd popierał tylko właścicieli posiadłości.

Hr. Stadnicki zwrócił się z prośbą do niektórych poprzednich mówców, aby sprawy narodowościowych i antagonizmów nie wprowadzali do spraw ekonomicznych i rolniczych. Stwierdza, że towarzystwo gospodarskie popiera Kółka rolnicze i że pomiędzy temi towarzystwami panuje zupełna harmonja.

Wnioski komisji uchwalono.

Zapomogi z powodu klęski.

Poseł Skałkowski referował sprawozdanie komisji budżetowej o akcji zapomogowej kraju z powodu klęsk elementarnych i postawił imieniem komisji szereg wniosków w których domaga się, aby Sejm przeznaczył do dyspozycji Wydziału krajowego 400.000 kor. dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w roku 1903, i aby oprócz tego przeznaczył wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności miejskiej w Krakowie i okolicy dotkniętej klęskami elementarnemi, sumę 400.000 kor. dalej aby sejm przeznaczył na rok 1904, 150.000 k. jako zasiłek krajowy na uzupełnienie obwałowań Wisły pod Krakowem, dalej aby Sejm wezwał rząd do udzielenia odpowiedniego dalszego funduszu na pomoc dla ludności dotkniętej w roku 1903 klęskami elementarnemi.

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. Górski. Przedstawił rozmiary klęski powodzi, która przyszła po całym szeregu klęsk elementarnych w czasie kiedy rolnictwo przechodzi najcięższe przesilenie.

Omawiał opłakany stan gospodarstwa, zwłaszcza małych obszarów dworskich w zachodniej Galicji. Najlepszym środkiem ratunkowym byłyby pożyczki bezprocentowe. Mówca wyraził zdziwienie i ubolewanie, że Wydział krajowy w memorjale do rządu zajął inne stanowisko, aniżeli deputacja Rad powiatowych, która rozmiary klęski ministerstwu przedstawiła i komisja Koła polskiego, „ad hoc“ uczyniona, żądanie to poparła. Przecież deputacja reprezentantów okolic, dotkniętych powodzią, mogła lepiej znać stan rzeczy. Rząd, który tylokrotnie zapewniał, że ma na celu podźwignąć Galicję, powinien przyjść szybko z wydatną pomocą. W słowach cesarza, wypowiedzianych do deputacji sejmowej w odpowiedzi na przemowę marszałka, czerpiemy otuchę, że rząd ten obowiązek spełni.

Pos. Oleśnicki omawiając skutki tegorocznej klęski elementarnej, zarzuca wydziałom powiatowym, że nie przedstawiły dokładnych wykazów o rozmiarach tych klęsk w Galicji wschodniej, tak, że obecnie nie będzie można rozdzielić sprawiedliwie uchwalonego funduszu, pomiędzy ludność dotkniętą klęskami.

Pos. Szponder oświadczył, że proponowany przez komisję budżetową fundusz na zasiłki i bezprocentowe pożyczki, wobec strasznych rozmiarów tegorocznych klęsk elementarnych, jest niewystarczający i wyraził zdanie, że także wydziały powiatowe winny zaciągnąć pożyczki komunalne w Banku krajowym, celem przyjścia z pomocą ludności swych powiatów.

Dr Kozłowski w dłuższej przemowie podniósł przedewszystkiem, że ogólne szkody, spowodowane tegorocznemi klęskami, wynoszą 147 miljonów, z czego na samą Galicję wschodnią przypada 45 miljonów. Podstawą obliczenia były wykazy, nadesłane przez Rady powiatowe. Inne kraje, n. p. Czechy, otrzymały w porównaniu z Galicją daleko większą pomoc jedynie dlatego, ponieważ dokładnie wykazały rozmiary klęski. Należy się przeto starać, aby Wydziałowi krajowemu jak najprędzej zostały przedłożone żądane wykazy.

Członek Wydziału krajowego dr Pilat wyjaśnił, że wykazy szkód z Galicji zachodniej są dokładniejsze i ściślejsze dlatego, ponieważ szkody powodziowe łatwiejsze są do obliczenia, aniżeli klęski spowodowane gradobiciem.

W końcu zapewnił mówca Izbę, że wydział krajowy rozdzielać będzie zapomogi w całej Galicji, tak zachodniej jak środkowej i wschodniej według najlepszej wiedzy i bez uprzedzenia, stosownie do rozmiarów klęski, zawsze w porozumieniu z wydziałami powiatowymi i władzami rządowemi.

Pos. Skołyszewski zarzuca, że sprawozdanie wydziału krajowego o rozmiarach klęsk jest niedokładne i podnosi, że akcja ratunkowa, podjęta przez kraj i rząd, celem przyjścia z pomocą ludności, dotkniętej klęską, jest niewystarczającą. Zdaniem mówcy należy domagać się od rządu wydatniejszej pomocy. Akcja ratunkowa powinna być natychmiastową, gdyż nędza wśród włościan jest straszną. W końcu zapowiedział mówca, że w dyskusji szczegółowej nietylko będzie się domagał upoważnienia wydziału krajowego do zaciągnięcia pożyczki w wyższej kwocie, aniżeli proponuje komisja, ale nadto żądać będzie także, by i wydziałom powiatowym wolno było zaciągnąć pożyczkę komunalną w wysokości $1/3$ części szkód, wyrządzonych w swym powiecie.

Pos. Paszkowski podniósł, że bardzo znacznej pomocy powinien dostarczyć rząd centralny, który zaniedbaniem regulacji rzek przyczynił się do powiększenia rozmiarów tegorocznych klęsk elementarnych. Dalej poruszył mówca szczegółowo kwestję ulg taryfowych i podniósł, iż mimo, że wszystkie w naszym kraju interesowane czynniki, czyniły najusilniejsze starania dla uzyskania jak największych ulg taryfowych, ulgi te nie odpowiadają obecnym potrzebom i są o wiele mniejsze, niż w roku poprzednim, w którym klęski elementarne nie dorównywały obecnym. Dalej krytykował mówca rozporządzenie ministerjalne, wydane co do ulg taryfowych i postawił szereg żądań, z któremi winien wystąpić Wydział krajowy wobec rządu, by akcja ratunkowa mogła być skuteczniejszą.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano. Dziś mają się odbyć dwa posiedzenia ranne i wieczorne.

TELEGRAMY.

Pogrzeb ś. p. Alfredowej hr. Potockiej.

Łańcut 23 października. Wśród licznie zgromadzonej publiczności, w obecności rodziny, służba dworska z tarczami herbowemi na ramionach przeniosła trumnę ze zwłokami ś. p. Potockiej z wagonu na karawan sześciokonny. Olbrzymi kondukt prowadził miejscowy kanonik ks. Zauderer. Pochód otwierała rzeszowska kapela strażacka, dalej szły wszystkie miejscowe cechy z sztandarami, poczem służba dworska niosła wieńce, między niemi na węzgłowiu wieniec srebrny. Wśród dźwięków orkiestry i śpiewów duchowieństwa, dążył kondukt przez ulice, zapełnione publicznością i wszedł do kościoła, przyjęty biciem we dzwony, zawieszone tu na trzy dni przed śmiercią fundatorki. Wszystkie sklepy na znak żałoby pozamykane. Kondukt u wrót świątyni przyjął ks. biskup przemyski, dr Pelczar, który następnie w otoczeniu 30 księży i 3 dziekanów odprawił żałobną mszę św., a ks. kanonik Zauderer wypowiedział podniosłą mowę.

W pogrzebie wzięli między innymi udział namiestnik z małżonką, hr. Romanowie i Józefowie Potoccy, Władysławowie hr. Braniccy, Klementyna hr. Tyszkiewiczowa z najbliższą rodziną, Emil, Oskar, Henryk i Konstanty Potoccy, Edward hr. Chłoniewski z żoną, Filip Zalewski, ks. Lubomirski, Stanisław i Juljusz hr. Tarnowski, Zygmunt Augustynowicz, Antoniowa ks. Radziwiłłowa, Henryk ks. Lichtenstein, Karol hr. Lanckoroński, Antoni hr. Wodzicki, starosta przeworski Morsin, Zdzisław Skrzyński, ks. Paweł Sapieha, marszałek Bzowski, hr. August Potocki, Adamowie i Stanisławowie Jędrzejowicze, reprezentanci władz, deputacja stojącego w Przeworsku pułku dragonów, oraz nader liczni włościanie i oficjaliści z dóbr hr. Potockich.

Straż honorową około katafalku, na którym złożono trumnę pełniła straż ogniowa. Po nabożeństwie żałobnem, odbyły się egzekwie, poczem trumnę złożono w grobowcu rodzinnym w krypcie obok trumny hr. Alfreda Potockiego. Pogrzeb skończył się o godz. 3 po południu.

Nieprawdziwa pogłoska.

Lwów 23 października. „Gazeta Narodowa“ donosi, że wiadomość podana przez „Zeit“ a powtórzona przez niektóre pisma lwowskie, jakoby namiestnik hr. Potocki skłonił ks. Fijałka, gdy ten przy pierwszym wyborze został wybrany rektorem, do rezygnacji, jest zupełnie nieprawdziwą.

Wybory w Radzie powiatowej.

Lwów 23 października. Prezesem Rady powiatowej w Trembowli wybrany został jednomyślnie poseł sejmowy hr. Jerzy Baworowski, zastępcą hr. Józef Koziebrodzki.

Mianowanie docentów.

Wiedeń 23 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza: minister Oświaty zatwierdził uchwały odnośnych wydziałów prawniczych, przyznające „veniam legendi“ starszemu inspektorowi podatkowemu drowi Jerzemu Michalskiemu, jako docentowi skarbowości i austrjackiego prawa skarbowego w Uniwersytecie Jagiellońskim i drowi Józefowi Buzkowi, jako docentowi prawa administracyjnego w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 23 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie przez cesarza kierownikiem konsulatu w Mitrowicy tytularnego konsula Adolfa Zambaura.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 23 października. (Tel. wł.) Z powodu nie stawienia się wszystkich członków komitetu 9 ciu na wczorajszem zebraniu, posiedzenie nie doszło do skutku i zostało odłożone do dnia dzisiejszego. Ogólnie sądzą, że rezultat posiedzenia nie pociągnie za sobą żadnych ważniejszych następstw.

Bar. Beck a język węgierski.

Budapeszt 23 października. (Tel. wł.). Redaktor węgierskiego dziennika „Magyar Szó“ (Słowo węgierskie) miał rozmowę z szefem sztabu generalnego, baronem Beckiem. Baron Beck oświadczył, że nie jest on wrogiem ani korony, ani językowych żądań węgierskich. Ponieważ jednak jednolitość monarchii wymaga jednolitości armji, nic więc nienaturalnego, że widomym znakiem tej jednolitości musi być ta sama komenda w języku niemieckim. Bar. Beck, jako szef sztabu generalnego tej armji, ma względem niej pewne obowiązki, jako żołnierz nie może zajmować się polityką, ani też pozwalać wojsku na zajmowanie się nią.

Ks. Ludwika.

Drezno 23 października. (Tel. wł.) „Neues Wiener Tagblatt“ podaje, że księżna Ludwika saska wystosowała do następcy tronu ks. Fryderyka Augusta własnoręczny list, w którym prosi bardzo gorąco o pozwolenie widzenia się na Boże Narodzenie ze swemi dziećmi. Trawi ją bowiem bardzo wielka tęsknota za niemi. — Ks. Fryderyk August odpowiedział jej również własnoręcznym listem, że ze swej strony nic nie ma przeciw temu, owszem jest nawet bardzo przychylnym jej życzeniu ze względu na to, że również i dzieci tęsknią za widzeniem się z nią. Sam jednak nie może stanowczo w danym wypadku decydować.

Napadnięcie pociągu.

Moskwa 23 października Koło stacji Bizjubjewo na kolei kazańskiej dokonano wczorajszej nocy napadu na pociąg towarowy i splądrowano jeden wagon.

Możliwość wojny.

Kijów 23 października. Wszystkie rzekomo uspakajające wieści ze Wschodu zdają się tu być nieuzasadnionemi. Możliwość wojny Rosji z Japonią ma wiele prawdopodobieństwa, czego dowodem ciągłe zbrojenia w okręgu kijowskim.

Zmiana gabinetu we Włoszech.

Rzym 23 października. Król przyjmie dziś Zanardellego. Dzienniki sądzą, że przesilenie prędko się skończy i Giolitti obejmie ster rządów.

Rosja i Chiny.

Tokio 23 października. Biuro Reutera z Pekinu donosi, że poseł rosyjski wręczył ks. Czingowi obszerną notę z oświadczeniem, że w razie wmięszania się w kwestję mandżurską ze strony Chin, Rosja przedsięweźmie przeciw Chinom stanowcze kroki, jeżeliby Chiny stanęły po stronie Japonji. Postępek ten Rosji, gdy rokowania z Japonją jeszcze trwają, wywołał tu wielkie wzburzenie.

Reformy w Macedonji.

Konstantynopol 23 października. Ambasadorowie bar. Calice i Sinowjew wczoraj wręczyli Porcie noty, odnoszące się do uchwał zapadłych w Mürzsteg, jakoteż instrukcje, otrzymane od swych rządów.

Konstantynopol 23 października. Przybyli tu czterej belgijscy oficerowie, angażowani celem przeprowadzenia reformy żandarmerji w trzech wilajetach macedońskich.

Samobójstwo mordercy.

Londyn 22 października. Cesar Laderman, morderca Eugenji Fougere zastrzelił się w chwili, gdy go miano aresztować.

Wielka kradzież.

Rostow (nad Donem). 22 października. W drodze z dworca kolejowego na pocztę wypadły z ambulansu pocztowego dwa worki pocztowe. Skoro je odszukano brakowało w nich 185.000 rubli.

Lwów 22 października. (Tel. wł.) Rozprawa karna przeciw Stanisławowi Brońce, oficjałowi dyrekcji poczt i telegrafów, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, zakończyła się wczoraj wieczorem wyrokiem uwalniającym podsądnego od winy i kary.

Wenecja 22 października. W obecności zastępców władz, konsulów francuskiego i amerykańskiego, oraz zastępców Austro-Węgier, odbyła się na linji kolejowej Castel franco-Fauzolo próba z antomatem zapobiegającym zderzeniom pociągów. Próba dała znakomite wyniki.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2?-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·15, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·—, Akcje węg. 730·—, Akcje Anglobanku 272·50 Akcie Uniobanku 524·50 Akcje Länderbanku 419·—, Akcje kolei państ. 658·— [illegible] bardy —·—, Akcje fabryki broni 267·—, Akcje tyton[illegible] 354·—, Akcje Alpiny 384·— Losy tureckie 130·—, Ruble 253·—

Cukier (słaby 19·55 [illegible] idzie w górę) 43·40, nafta niezmieniona.

Berlin 22-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 18[illegible]5.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwer- i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.3 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Bndapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyśln do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do ..., Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunkn Przeworska; w Przeworskn do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Bndapesztu; do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

.10 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

.5 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

.9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztn; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

.5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

.0 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Snchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 **z Krakowa do Kocmyrzowa.**

.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

.0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
.0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztn, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystankn
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztn, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystankn
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztn, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego. Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.58 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.